

List do Pana MAO,

komentarz przesłany przez radnego Krzysztofa Klęczara

Szanowny Panie MAO,

Na wstępie chciałem zaznaczyć, że szanuję Pana zaangażowanie i troskę o Nasze Miasto. Pańską aktywność w Internecie traktuję jako wyraz obywatelskiej postawy i próbę poprawienia tego, co w Kętach nie dzieje się tak, jakbyśmy sobie tego życzili.

Jako Obywatel ma Pan prawo do oceny pracy funkcjonariuszy publicznych, szczególnie tych, których Pan wybierał, czyli posłów, senatorów i oczywiście radnych. Biorąc udział w wyborach na taką ocenę świadomie się zgodziłem i wszystkie głosy krytyczne-mniej lub bardziej zasłużone – przyjmuję z pełną pokorą, jednak wobec zarzucania radnym „opozycji” (w tym zakładam, że również i mnie) nieróbstwa, indolencji, braku kontaktu z wyborcami oraz generalnie braku zainteresowania sprawami istotnymi dla Miasta i Gminy, krótko się do tych zarzutów odniosę.

Pisze Pan, że nie widzi Pan naszej pracy, że nic nie robimy, że nie widzimy problemu w tym, co dzieje się z Naszym Miastem. A może to Pan za słabo się rozgląda?! Niestety zakładam, że

naszą pracę zna Pan wyłącznie z relacji z sesji RM. Ale nie ma Pana na zebraniach zarządów dzielnic, nie ma Pana na komisjach, nie ma Pana wtedy, kiedy my analizujemy projekty uchwał, kiedy my analizujemy akty prawne i staramy się wypracowywać najlepsze dla Gminy rozwiązania. Nie ma Pana na spotkaniach, które z mieszkańcami odbywamy przynajmniej raz w tygodniu w celu rozwiązywania zgłaszanych przez nich problemów. Z tego potem powstają nasze interpelacje, zapytania, wnioski.

Dla Pana to mało. OK, szanuję. Ale w takim razie czego Pan oczekuje? Blokady Urzędu? Linczu na urzędnikach? Wywiezienia wiceburmistrza na taczkach?

Szanowny Panie! Funkcjonariusz publiczny –w tym radny – nie może schodzić poniżej pewnego poziomu. Rozumiem, że przykład idzie z góry, ale niech Pan nie oczekuje, że będziemy się zachowywać jak niektórzy parlamentarzyści krzycząc, bucząc i blokując mównicę, kiedy coś nie pójdzie po naszej myśli. Takich chce Pan radnych? Tego potrzeba Gminie?

Sala sesyjna, w której odbywają się posiedzenia Rady Miejskiej winna być miejscem merytorycznej debaty, debaty na argumenty. I my taką debatę staramy się prowadzić. Że bez widocznych, twardych rezultatów – to już nie nasza wina. Takie są prawa demokracji. Pozostałych radnych a także burmistrza też wybrali Mieszkańcy. Dziś Rada Miejska jest podzielona, ścierają się w niej dwie wizje funkcjonowania i rozwoju Naszej Gminy. Ale dziś większość ma „ta druga” strona, realizując politykę kreowaną przez burmistrza Tomasza Bąka. I to właśnie Ci radni odpowiadają za to, jak dziś wygląda Nasza Gmina. To Oni akceptują realizowane „inwestycje”, to oni autoryzują poczynania burmistrza i jego zastępców. Zmienić to mogą tylko Mieszkańcy, przy urnach wyborczych, już za nieco ponad rok.

Ma Pan dużą łatwość w ocenianiu i obrażaniu ludzi. Co do mojej osoby – jak już pisałem – jestem do Pana dyspozycji. Ale lekką ręką pisze Pan o nieudolnych dyrektorach w urzędzie i olewających mieszkańców spółkach. Proszę nie generalizować, bo słusznie piętnując „czarne owce”, niesprawiedliwie obraża Pan wielu kompetentnych i oddanych Gminie urzędników i pracowników spółek. Pisze Pan, że radni nie słuchają Mieszkańców. Odwróćmy sytuację: ile razy był Pan u mnie na dyżurze, żeby zgłosić problem. Ile razy skorzystał Pan ze strony internetowej którą prowadzę, w celu zgłoszenia nurtujących Pana problemów? Ile razy zabrał Pan głos na otwartych zebraniach?

Pisze Pan, że płaci nam Pan za to, żebyśmy reprezentowali Mieszkańców. Ale ja też jestem

mieszkańcem i też płace podatki. Już to kiedyś tłumaczyłem – to nie jest biznes, to jest misja, służba. Niebawem ukażą się oświadczenia majątkowe za rok 2012. Jeśli uważa Pan, że wypłacana dieta stanowi dla mnie motywację do pełnienia funkcji radnego proszę zobaczyć, jaką część moich dochodów owa dieta stanowi. Tak na marginesie szkoda, że w oświadczeniu nie pisze, ile z tego pochłania wynajem biura w którym przyjmuję Mieszkańców i inne wydatki związane z prowadzoną działalnością społeczną. Wtedy wyszły by Panu liczby ujemne...

I tak na koniec, pyta Pan czy dla nas Kęty nic nie znaczą? Szanowny Panie, gdyby to Miasto nic dla mnie nie znaczyło, czy po studiach bym tu wrócił? Czy zamiast się przeprowadzić, od kilku lat dzień w dzień dojeżdżałbym do pracy do Krakowa? Czy zdecydowałbym się na pełnienie funkcji radnego?

Niektórzy do Kęt sprowadzają się, żeby tu zarabiać. Ja się tu urodziłem, wychowałem i temu Miastu chcę służyć. A że pojmuję tą służbę inaczej niż Pan, to już nie moja wina. Ani Pan, ani ja, ani nikt inny nie ma monopolu na patriotyzm.

Krzysztof Jan Klęczar

Radny Gminy Kęty